

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry. Porozmawiamy dziś o artystce, której nazwisko dało nazwę jej dziełom. Zanim zyskała sławę międzynarodową, debiutowała w Galerii Kordegarda – dzisiejszej Galerii Narodowego Centrum Kultury w Warszawie, a jej rzeźby rozstawiły polską sztukę, choć szokowały i zajmowały trochę więcej przestrzeni, niż się spodziewano. Już się pewnie Państwo domyślają, o kogo chodzi – chodzi o Magdalenę Abakanowicz, która w tym roku obchodziłaby swoje dziewięćdziesiąte urodziny. Artystka urodziła się dwudziestego czerwca tysiąc dziewięćset trzydziestego roku, zmarła dwudziestego kwietnia dwa tysiące siódmego roku. Moim i Państwa gościem jest dziś kurator Jakub Gawkowski z Muzeum Sztuki w Łodzi. Dzień dobry.**

JAKUB GAWKOWSKI: Dzień dobry. Bardzo mi miło, dziękuję za zaproszenie.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Magdalena Abakanowicz to bez wątpienia postać niezwykła. W historii sztuki zapisała się głównie dzięki swoim abakanom. Rzeźby są rozsiane po wielu muzeach, a łączy je jedno – budzą podziw. Jak Pan myśli, ten podziw bierze się z wyjątkowej formy, którą stworzyła Magdalena Abakanowicz? A może z jej konsekwencji działania, że abakany uczyniła swoim, można chyba tak powiedzieć, dziełem życia?**

JAKUB GAWKOWSKI: Wydaje mi się, że Magdalena Abakanowicz, chociaż kojarzy się nam przede wszystkim z może w takiej wyobraźni popularnej, jej nazwisko, które zostały splecione z tymi właśnie spektakularnymi formami, które lewitują w przestrzeni, można by tak naprawdę wejść lub chodzić wokół nich. Te abakany pamiętajmy, że są tylko jakimś wycinkiem z jej bardzo bogatej twórczości, tej twórczości rozpiętej na wiele dekad od lat sześćdziesiątych niemal do samej śmierci. A te abakany, o których Pani wspomina, na pewno ten wątek rewolucyjności i tej spektakularności jest o tutaj istotny, bo musimy pamiętać, że to właśnie Abakanowicz, oczywiście nie sama, bo mówimy tutaj o pewnej generacji artystek, której Magdalena Abakanowicz była częścią, które wprowadziły tkaninę artystycznej w takiej formie do...

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Do świata sztuki.**

JAKUB GAWKOWSKI: Sztuki współczesnej dokładnie. I tak tkanina artystyczna, która była takim medium, powiedzmy sobie, dekoracyjnym, mieszczańskim, dekorującym jakąś przestrzeń czy tym medium, które zawsze wpisane było w przestrzeń ściany, chociażby mówiąc już tak najbardziej prostym językiem. W twórczości Abakanowicz i współczesnych jej artystek stało się coś takiego, że te tkaniny mogły tak naprawdę

wybrzmieć i te tkaniny zostały w pewien rewolucyjny sposób wytracone ze swoich ram. I tutaj trzeba przypomnieć o pierwszym Biennale w Lozannie w roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim, kiedy właśnie grupa polskich artystek między innymi Abakanowicz wzbudziły sensację na tej francuskiej imprezie, tak naprawdę talentem, ale także odwagą właśnie do tego, żeby całą niemalże tradycję francuskiej tkaniny artystycznej tam u gospodarzy zrewolucjonizować i pokazać, że to może być, że tkanina artystyczna może być czymś zupełnie innym, może być ekspresyjna, może działać w przestrzeni, może posługiwać się jakąś formą, w której te sploty włókien opowiadają pewną historię samą swoją ekspresyjną, niezwykle silną pobudzającą wyobraźnię formą.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Magdalena Abakanowicz miała świadomość, że abakany są inne i wyjątkowe. Powiedziała kiedyś, że drażnią ludzi, że są nie w porę. Nie dość, że ogromne to jeszcze nieco przerażające. Chyba możemy tak powiedzieć?**

JAKUB GAWKOWSKI: Tak i to jest ten kolejny wątek właśnie, który jest niezwykle ciekawy, bo to musimy mieć świadomości, że jest to pewnego rodzaju twórczość rewolucyjna. To znaczy, kiedy mówimy o latach sześćdziesiątych i o artystkach, które są kobietami i posługują się sztuką tkaniny właśnie, to ich efekt i stwarzanie stwarzaniem właśnie na przykład abakanów, które, których forma budzi podziw, budzi grozę, ale i jest w nich też coś bardzo niepokojącego tak. To znaczy, wydaje się, że działo się tak za sprawą między innymi tego, że Abakanowicz fascynowała się takimi formami biologicznymi, bimorficznymi, które nie były tylko taką piękną, ładną naturą tak, jakąś rośliną, czymś dekoracyjnym tylko czymś właśnie, co mogło, co mogło wzbudzać jakiegoś rodzaju zastanowienie, a nawet grozę tak. I wydaje się, że to, że to właśnie kobieta i to właśnie, że kobieta posługująca się tkaniną, stworzyła kompozycje o takiej sile, na pewno było dodatkowym jakimś takim elementem, dlaczego ta twórczość była tak ciekawa i tak interesująca nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Powiedzieliśmy już, że abakany to tylko fragment, wycinek twórczości Magdaleny Abakanowicz. Artystka tworzyła też przede wszystkim, powinniśmy je wymienić obok abakanów, prace zbiorowe, czyli rzeźby wykonane z żeliwa. Te rzeźby nie występowały w pojedynkę, tworzyły rodzaj serii. Te prace to dowód na to, że sztuka wykracza dziś poza to, co powszechnie rozumiane jako piękne, choć niewątpliwie na przykład cykl „Nierozpoznani” w Poznańskiej Cytadeli piękny jest, kolejny paradoks w twórczości Abakanowicz.**

JAKUB GAWKOWSKI: Absolutny. To znaczy, wydaje mi się też, że ta sztuka rządzi się jakimiś, tak jak Pani powiedziała tymi paradoksami, między tym, co jest piękne, między tym, co z jednej strony jest po prostu rzeźbą publiczną, rzeźbą w przestrzeni publicznej, która przecież bardzo chętnie rzeźby Magdaleny Abakanowicz właśnie były zamawiane

przez włodarzy po prostu różnych miast do takiego ozdabiania przestrzeni, tak. To znaczy do stania w jakimś reprezentatywnym miejscu, które jednak wiąże się z taką funkcją rzeźby publicznej, która daje coś po prostu pejzażowi wirtualnemu. A z drugiej strony tak jak Pani powiedziała, jest w tym ten element jakiegoś takiego może nawet dyskomfortu, który da się odczuć, patrząc na te rzeźby – takiego dyskomfortu, który no uderzył w jakieś takie uniwersalne pytanie. To znaczy, my mówiąc o sztuce, często mówimy o tym, że sztuka, dobra sztuka musi być uniwersalna i musi zadawać pytania o kondycję ludzką, o egzystencję, o indywidualne doświadczenie i to [ŚMIECH] mam świadomość tego, że to są pewnego rodzaju hasła, którymi często świat sztuki się posługuje, ale wydaje się, że akurat w przypadku Magdaleny Abakanowicz te hasła są jak najbardziej uzasadnione. No bo to, że te rzeźby, ta twórczość, która wykształciła się w bardzo konkretnej biografii, w bardzo konkretnym kontekście historycznym tak. Bo Magdalena Abakanowicz, tworząc od tego debiutu w Kordegardzie w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku, o którym Pani wspomniała, przez dekady tworząc na przykład te figury ludzkie pozbawione głów i rąk, i takie figury – niepokojące, które najpierw występowały w pojedynkę, następnie opisywane były w kompozycje czy to z drewna, a później te formy ludzkie były multiplikowane i stawały się właśnie tymi spektakularnymi grupami rzeźbiarskimi. Ta twórczość, która w Polsce z oczywistych względów i w naszej części Europy wzbudzała skojarzenia z przeszłością wojenną, chociażby i z taką poszarpaną kondycją ludzką, która ucierpiała na skutek wielkich katastrof dwudziestego wieku. I ten wątek rozwijany był tak w twórczości, w interpretacjach twórczości Abakanowicz ze względu też na jej przeszłość. Na to, że miała dziewięć lat, kiedy wybuchła wojna, spędziła dzieciństwo w wojennej Warszawie i łatwo było tą sztukę, to znaczy interpretować na przykład w kontekście innych artystek i artystów, które tą, tak jak powiedziałem, poszarpaną kondycją ludzką dwudziestego wieku się zajmowały tak, jak Tadeusz Kantor, chociażby. Ale z drugiej strony jest tam coś jeszcze. To znaczy coś, co nie pozwala wpisać tego tak łatwo w schemat historii sztuki przez to, chociażby, że Abakanowicz w swojej twórczości odwoływała się do takiego, nawet można powiedzieć, przedmodernistycznego wizerunku a może roli artysty, artystki jako takiego szamana, szamanki, która jest łącznikiem pomiędzy siłami natury a widzem, a ludnością.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli chyba można no powiedzieć, biorąc pod uwagę to co, co Pan przed chwilą wygłosił – Magdalena Abakanowicz w centrum stawiała człowieka. Można powiedzieć, że człowiek, ten taki pojedynczy człowiek, który musi odnaleźć się w tłumie wśród wielu innych takich samych ludzi, jest w centrum zainteresowania tej artystki czy był, ta jego anonimowość i zagubienie w tłumie właśnie. Natrafiłam na takie zdanie Magdaleny Abakanowicz, która powiedziała, że prawdopodobnie będzie porzucała różne formy tworzenia swoich prac, ale nigdy nie porzuci wątku, który porusza w tych pracach. O czym, więc chciała powiedzieć? Czy pozostawiła taką pustą przestrzeń, żebyśmy mogli sami ją wypełniać zmianami klimatycznymi albo historią Papui-Nowej Gwinei, albo drugą wojną światową? To są tematy tak od siebie odległe, a wymieniliśmy tylko trzy, że być może Magdalena Abakanowicz wzięła to pod uwagę i pozostawiła taką pustkę, ale nie pustkę treści, wręcz przeciwnie. Tylko miejsce na interpretację swoich dzieł.**

JAKUB GAWKOWSKI: To miejsce absolutnie jest i ono wydaje się, że nawet było w pewien sposób programowe, bo ta aura tajemniczości, ta aura tego niedopowiedzenia jest też takim elementem, który towarzyszył tej rozwijanej twórczości Abakanowicz i taki, te tematy. To znaczy, te wątki, które możemy odnaleźć w tej twórczości na przestrzeni lat, to są tak naprawdę wątki opowiadania o świecie, który otacza artystkę, ale to jest też historia o niej samej, tak. To znaczy, tak jak w przypadku każdego artysty to gdzieś jest tam historia jej własnego życia i własnego doświadczenia, i doświadczania materii rzeźbiarskiej na przykład, bo rytm w tej twórczości wyznaczają same materiały i oprócz tych powiedzmy wielkich egzystencjalnych pytań o kondycję ludzką, o kontakt z przyrodą, o historię możemy także interpretować tą twórczość w odniesieniu do samych materiałów i samego tego kontaktu, który – intymnego bardzo kontaktu z materiałem rzeźbiarskim, który nawiązywała Abakanowicz, tak z tą tkaniną, z workami, z których tworzyła te ludzkie sylwetki, ze sznurów, lin, następnie z drewna. To dotyka w jakiś sposób też jakiejś takiej bardzo, powiedzmy podstawowej kwestii kontaktu właśnie artysty z dziełem sztuki.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A jednocześnie należy dodać, że Abakanowicz mówiąc o człowieku symbolicznie, pozbawiała go prawa, robiąc, rzeźbiąc, tworząc sylwetki, tak jak Pan powiedział, bez twarzy czy bez rąk pozbawiając ich sprawczości, tak naprawdę. Weźmy przykład „Klatkę i plecy” – rzeźbę, którą można zobaczyć w Muzeum Sztuki w Łodzi.**

JAKUB GAWKOWSKI: To praca, o której Pani wspomniała „Klatkę i plecy” czy „Figura za szkłem” z roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego pierwszego. Ta figura ludzka stojąca, wpisana w taką konstrukcję ze szkła i metalu. Czy ona jest pozbawiona sprawczości? To znaczy, to jest kwestia otwarta, bo jeżeli mówimy o tych postaciach, to one opowiadają pewne katastrofy, ale jest w nich też ta podniosłość, posągowość, która jest jednocześnie taką posągowością i taką odwiecznością figury, która może się kojarzyć z posągami starożytnymi, chociażby, które my możemy podziwiać dzisiaj, ale które liczą tysiące lat. I wydaje mi się, że te prace Abakanowicz one mimo tego, że chronologicznie tak możemy zadatować je na przykład na rok tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty pierwszy czy tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty ósmy, siedemdziesiąty szósty i tak dalej, w tych figurach tworzonych przez artystkę jest właśnie i od początku była pewna ponadczasowość, i pewne dążenie do wieczności. To znaczy, to jest wielkie słowo, ale wydaje mi się, że te rzeźby też w takim stopniu pomyślane były i w takim stopniu sprawdzają się do realizacji plenerowych też właśnie, tak oprócz tego, że wniknęły bardzo dobrze, w bardzo interesujący sposób mogą być odbierane przestrzeni galerii, one w pewny sposób, tak jak wspomniała Pani o tej cytadeli czy o wielu różnych innych miejscach, chociażby w Japonii.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czy w Chicago.**

JAKUB GAWKOWSKI: Kiedy one funkcjonują w przestrzeni publicznej, stają się, to znaczy, one już nie są taką czasową ekspozycją i dziełem sztuki, które jest pokazywany

i znika, tylko ta odwieczność tej formy tak, to, że one odwołują się do jakiejś tak naprawdę uniwersalnej, prastarej, ponadczasowej przeszłości – wydaje się, że to wtedy możemy wybrzmieć tak, kiedy one zostają wpisane na stałe w...

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Tkanę miasta.**

JAKUB GAWKOWSKI: W tkanę miasta, ale też w krajobraz natury, chociażby. Wydaje mi się, że one w tak ciekawy sposób mogą dzięki temu funkcjonować.

**DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: A żeby się o tym przekonać można pójść do Poznańskiej Cytadeli, do parku Cytadela w Poznaniu i zapoznać się z pracą „Nierozpoznani”. To grupa stu dwunastu postaci z żeliwa, która nieco przytłacza i prezentuje tłum. Można się tam zagubić, ale żeby zobaczyć prace Magdaleny Abakanowicz, można też odwiedzić Muzeum Sztuki w Łodzi, jak również Muzeum Narodowe we Wrocławiu, które ma pokazną grupę prac tej artystki. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, bardzo dziękuję Państwu za to spotkanie. Moim i Państwa gościem był kurator właśnie z Muzeum Sztuki w Łodzi – Jakub Gawkowski.**

JAKUB GAWKOWSKI: Dziękuję bardzo i dziękuję Państwu, i zapraszam do muzeum.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie